

SŁOWO

Wilno, Wtorek 30 sierpnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odłączeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy. Opłata pocztowa miesięczna ryczałtem. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrówi jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraficzne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dołączenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASLAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIEWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Białego 8
KAMIEŃ KOSZYŃSKI — Związek Ziemiań
LIDA — ul. Majora Mackiewicz 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24

Afera Sacco-Vanzetti.

(Od własnego korespondenta paryskiego).

Paryż, 24 sierpnia.

Komuniści na całym świecie z zapałem wyzyskują nieszczęsną aferę dwu włoskich anarchistów. Pretekst doskonały do wybrania, bo faktem jest, że sprawiedliwość amerykańska bardzo „kulała” została wymierzona Mikolajowi Sacco i Bartolomejowi Vanzetti.

Aresztowano tych dwu anarchistów w kwietniu 1920 roku pod zarzutem dokonania napadu na kasjera fabrycznego w South Braintree (Massachusetts), którego istotnie 15 kwietnia zamordowano. Mordercy zabrali mu 15.000 dolarów; widziano jak zbiegli samochodem.

W lipcu 1921 roku odbył się w Bostonie proces. Stanoło 159 świadków, z których tylko 5 twierdziło, że jeden z morderców był „podobny do Sacco”. Natomiast sekretarz konsula włoskiego w Bostonie przysięgał, że w chwili kiedy zbrodnia została popełniona, Sacco rozmawiał z nim w konsularce (obaj oskarżeni byli obywatelami włoskimi). Nikt nie twierdził, że widział wśród bandytów Vanzetti'ego. Nikt nie widział u któregoś z dwu anarchistów choćby części zbrojonej. Nikt nie widział potem samochodu, na którym zbrodniarze uciekli.

A jednak sędzia Webster Thayer skazał Sacco i Vanzetti'ego na śmierć. Czy dlatego, że byli anarchistami, że byli „foreignerami” (obcokrajowcami), a nie „cent per cent Amerykanami” (Amerykanami stu-procentowymi)?

Trzeba bowiem dodać, że proces się odbywał w czasie, kiedy Amerykanie postanowili ukroczyć na siebie „radicalizm”, kiedy wzmożła się propaganda za „americanism”. Na to mają Amerykanie absolutne prawo, ale niech się zdziwią, że na całym świecie ludzie nie wspólnego z anarchizmem nie mający, ludzie nie nawiązujący komunizm, ujęli się za dwoma skazańcami. Ujęli się, bo byli i są przekonani, że nie wymierzono im należycie sprawiedliwości.

Kiedy obrona doprowadziła do nowego procesu przed sądem apelacyjnym — spotkała się tam znów z sędzią... Thayer'em, który w miedzyczasie „awansował”. Jest to rzecz niesłychana, aby w apelacji sędził to samo przestępstwo ten sam człowiek. Thayer nie mógł przecież uznać, że się omylił — znów skazał Sacco i Vanzetti'ego na śmierć.

Mógł ich uwolnić gubernator stanu Massachusetts, Alan T. Fuller — nie uczynił tego.

Mógł złożyć wyrok z powodów formalnych trybunał związkowy w Waszyngtonie — nie uczynił tego.

Miały jednak władze amerykańskie jakieś wątpliwości, skoro wykonanie wyroku ciągle odkładane. Wreszcie, dnia 22 sierpnia, po 6 latach powolnej meczarni, Sacco i Vanzetti zasiedli na krzesła elektrycznym. Poszli na śmierć odwrotnie, a wraz z nimi Portugalczyk Celestyn Madeiros, skazany za inną zbrodnię, ale który od r. 1925 utrzymywał, że to on właśnie jest autorem napadu w South Braintree.

Nie sprawdzano nawet tego...

Tak się przedstawia afera Sacco i Vanzetti, która zdobyła sobie w świecie całym rozgłos niesłychany. Sprawiedliwość bowiem nie jest pustym tylko słowem. Przynajmniej nie jest niem dla wszystkich. Z obrzydzeniem patrzyśmy na to, jak komuniści wyzyskują aferę Sacco i Vanzetti, a natomiast występują oni w obrocie usroju, który jest zorganizowaną zbrodnią. Świat wie, co u tem sądzić. W danym wypadku przecież chodzi o Stany Zjednoczone, o kraj cywilizowany, kraj gdzie toczyła się czteroletnia wojna domowa o tak szczytne hasło, jak zniesienie niewolnictwa. Nie więc dziwnego, powtarzamy, że opinia światowa tak mocno przez aferę Sacco-Vanzetti została poruszona.

Kazimierz Smogorzewski.

Węgiel kamienny

W najlepszym gatunku o wysokiej kaloryczności polca na zimę

Wileński Syndykat Rolniczy.

Zawalna 9. Tel. 323.

Obecnie najlepszy czas na zaopatrzenie się w węgiel.

NAJLEPSZE KSIĄZKI!

Wydalenie przedstawiciela „Tassa” z Paryża.

MOSKWA, 29 VIII. PAT. Oficjalna radiostacja moskiewska donosi, iż korespondent „Tassa” w Paryżu Brun wydany został z terytorjum Francji na rozkaz ministra spraw wewnętrznych Sarr-ut. Okoliczności tego wydania były — wedle doniesień — radja moskiewskiej — następujące: Depesza w sprawie manifestacji na rzecz Sacco i Vanzetti'ego wysłana przez Bruna do Moskwy, która podawała jedyną faktę ogłoszoną przez pisma francuskie, była przez 3 dni przetrzymywana na telegrafie. Brun zwrócił się w tej sprawie o wyśnienie do zarządu telegrafu paryskiego, a jednocześnie poczynił odpowiednie kroki w departamencie prasowym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przyrzeczono mu zbadać niezwłocznie sprawę. 27 mb. Brun został powiadomiony przez zarząd telegrafu, iż wyniki przeprowadzonego badania będą mu zakomunikowane w terminie późniejszym. 28 o godz. 8 mej rano Brun otrzymał wezwanie policji do niezwłocznego opuszczenia terytorjum Francji. W wyniku kroków poczynionych przez ambasadę sowiecką, wydalenie Bruna zostało odroczone o 24 godziny. Jako motyw tego zarządzenia podają władze „ton w jakim utrzymana była depesza Bruna”.

Terror w Bostonie nie ustaje.

BOSTON, 29 VIII. PAT. We oraj wieczorem w czasie gdy strażnicy zajęci byli gaszeniem pożaru w warsztatach dworca kolejowego, spłonęły dwie remizy w których znajdowały się pompy strażackie. Pożary te żywo przypominają wypadek, jaki zdarzył się poprzedniego wieczora w Cambridge. I tam również po wyjeździe strażaków wezwanych do ugaszenia ognia w znajdującym się w innej części miasta starej szopie i fabryce wyrobów chemicznych, wybuchł pożar w remizie pomp. Pożary te przypisywane są zwoleńnikom Sacco i Vanzetti'ego.

W Ameryce po stracie Sacco i Vanzetti'ego.

NOWY YORK, 29 VIII. Pat. Prasa amerykańska notując skrajnie wszelkie zagraniczne manifestacje w związku ze skazaniem Sacco i Vanzetti'ego, zanotowała, że demonstracji takich było najmniej w Polsce. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych w sprawie Sacco i Vanzetti'ego uległa pewnej zmianie. O ile wielu ludzi jest zdania, że wobec 8 lat, przeżytych w niustannej moralnej torturze w oczekiwaniu śmierci, Sacco i Vanzetti powinni być uwolnieni i skazani wzamian na dożywotnie więzienie, o tyle obrzydliwa większość obywateli nie ma najmniejszej wątpliwości co do winy obu skazanych. Także komisja, złożona z trzech najwybitniejszych osobistości stanu Massachusetts, zbadała akta wszystkich tych procesów i doszła do przekonania, że skazanie było legalne i uzasadnione, a przedewszystkiem fakt, że do komisji tej należał Lowell, profesor uniwersytetu w Harvard, człowiek wielkiego charakteru, powszechnie szanowany w całym kraju i politycznie zgola niezawisły, rozproszył wszelkie wątpliwości Amerykan.

Komuniści w Kłajpedzie.

KOWNO, 29-VIII. PAT. Na obszarze Kłajpedy aresztowano 3 komunistów, którzy usiłowali przedostać się przez granicę niemiecką ze znaczną ilością literatury agitacyjnej w językach litewskim, niemieckim i rosyjskim. Zaarestowani komuniści oddani zostali do dyspozycji Dyrektora Kłajpedzkiego.

Niemcy przed sesją Rady Ligi Narodów.

BERLIN, 29 VIII. PAT. Dzienniki tutejsze ogłaszają dzisiaj pół urzędowy komunikat, charakteryzujący stanowisko rządu niemieckiego wobec spraw, jakie mają być rozważane podczas wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów. Kola niemieckie liczą się z tem, że na posiedzeniu plenarnem Ligi Narodów rozważane będą przedewszystkiem dwie główne sprawy, a mianowicie: sprawa międzynarodowej konferencji gospodarczej i uroczystość jej zaleceń oraz sprawa rozbrojenia. Minister Siresemann ma wygłosić w sprawie rozbrojenia obszernie, zapowiadane już przez niego przemówienie, przycyżające i rozwijające stanowisko Niemiec w tej kwestji. Poza oficjalnymi obradami Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów, podczas zbliżającej się sesji podobnie jak i podczas poprzednich sesji odbywać się będą konferencje pomiędzy przedstawicielami rządu niemieckiego a przedstawicielami mocarstw locarneńskich i innych. W rozmowach min. Stresemanna z ministrami spraw zagranicznych państw locarneńskich główną rolę — jak zapowiada komunikat — odegrzywać będzie sprawa redukcji wojsk okupacyjnych oraz dalszego prowadzenia polityki locarneńskiej. Komunikat twierdzi, że w miarodajnych kolach politycznych Berlina panuje przekonanie, iż decyzji w sprawie całkowitej ewakuacji Nadrenji nie można się spodziewać wcześniej aniżeli w przyszłym roku, już choćby z tego powodu, że nikt we Francji nie weźmie na siebie odpowiedzialności za uregulowanie tego wielkiego zagadnienia przed przeprowadzeniem nowych wyborów we Francji. Komunikat wyraża przekonanie, że w tym względzie czas pracuje na rzecz tezy niemieckiej. Zwolennicy utrzymania nadal okupacji nadreńskiej są we Francji — zdaniem kół niemieckich — już izolowani i można wnosić, że urzędowe kola francuskie podzielają obecnie poglądy Anglii, iż sprawa wschodnia została już całkowicie uregulowana przez traktaty locarneńskie, które pozwalają uregulować i załatwić wszelkie spory przy pomocy sądów rozjemczych, dzięki czemu t. zw. „Locarno Wschodnie” nie jest już teraz konieczne. Rząd Rzeczy uważa sprawę ewakuacji Nadrenji za kwestję, która nie pozwala na żadne targi i oświadczenia, tembardziej, że projekty wysunięte w Thoiry okazały się nieaktualne i nie mogą być przedmiotem dyskusji.

Konferencja Unji Międzyparlamentarnej.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. W dalszym ciągu obrad konferencji unji międzyparlamentarnej delegat Stanów Zjednoczonych Burton wyraził żal w imieniu delegacji amerykańskiej, że nie może on przychylić się do proponowanej przez komisję rezolucji w sprawie rozbrojenia, a to z powodu, iż uważa niektóre punkty tej rezolucji za niedające się zrealizować w praktyce. Stany Zjednoczone uważają wojnę chemiczną za rzecz niegodną, są jednak zdania, że poszczególne państwa muszą prowadzić badania naukowe mające na celu wynalezienie środków obrony przeciwko wojnie tego rodzaju. Stany Zjednoczone przywiązują znaczenie do tego, aby Liga Narodów nie stała się organizacją ponadpaństwową. W zakończeniu Burton stwierdził, iż układ w rodzaju locarneńskiego jest lepszy, niż wszelkie projekty konferencji rozbrojeniowych. Następny mówca Smith (Anglija) przedłożył konferencji memoriał, którego punkty dotyczą okretów wojennych, zakresu lotnictwa wojskowego, ograniczeń budżetu, materiałów wojennych i t. p.

Kronprinc jako hr. Geldern.

WIEDEŃ, 29-VIII. PAT. Dzienniki tutejsze donoszą, iż b. niemiecki następca tronu był obecnie incognito w Wiedniu pod pseudonimem hr. Geldern. Były następca tronu przybył ze swych posiadłości na Śląsku i ma wyjechać za parę dni do Monachium. W rozmowie z dziennikarzami miał też zapewnić, że jego pobyt w Wiedniu nie ma żadnych celów politycznych.

Lot dookoła świata.

MONACHJUM 29 VIII. PAT. Amerykańscy lotnicy William Brock i Edward Schlee przybyli tu dziś na jednopłatowcu Pride of Detroit o godz. 4-tej i wyładowali w celu zabrania dalszych zapasów benzyny. Lotnicy ci udają się w dalszą drogę do Wiednia i Konstantynopola. Lotnicy amerykańscy mają zamiar pobić podczas swego lotu dookoła świata dotychczasowy rekord Bwessa, który dokonał lotu w ciągu 26-ciu dni.

W sprawie czystości języka urzędowego.

P. Minister spraw wewnętrznych, podług doniesienia niektórych dzienników, bo większość prasy nie zwróciła na to uwagi, wydał niedawno cyrkularz do urzędów wojewódzkich w dzielnicach poustrzałkiej i po pruskiej, zalecający wystrzegania się germanizmów w języku czynności i korespondencji urzędowych. Cykularz ten jest niezmiernie na czasie i zasługuje niewątpliwie na bliższe omówienie.

Wiadomo, że w epoce przedwojennej w dzielnicach po pruskiej i po rosyjskiej, w pierwszej z nich od bardzo dawna, w drugiej nieco później, ale także od dawnego czasu, językiem urzędowym był język niemiecki lub rosyjski. W pierwszej z tych dzielnic zaginęła zupełnie tradycja polskiego języka urzędowego. Inaczej było w dzielnicach, niegdys rosyjskiej, mianowicie w Królestwie Kongresowem. Tutaj rusyfikacja urzędów nastąpiła dopiero po powstaniu 1863 r., przedtem zaś język polski był w nich przez długie lata w użyciu. Była pod tym względem nieprzerwana ciągłość, sięgająca do epoki rządów przed rewolucją 1831 r., do czasów Księstwa Warszawskiego, a nawet do początków polskiej administracji i pruskich urzędów w nowożytnym stylu za Stanisława Augusta. Przerwa po trzecim rozbiore, wywołana przez rządy pruskie i austriackie, była tutaj bardzo krótka. Ludzie czynni w urzędach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej działali później i urzędowali za Księstwa Warszawskiego, a nawet w Królestwie Polskim po roku 1815 jednym słowem w Warszawie tradycja polskiego języka urzędowego była wciąż żywa i ciągną przez długie bardzo lata.

Inaczej było w Galicji, w swej ogromnej większości oderwanej od Polski już po pierwszym rozbiore. Dopiero zmiany polityczne w drugiej połowie XIX wieku w Austrii dokonane wprowadziły tutaj polski język urzędowy. Miało to miejsce prawie jednakoż z usuwaniem polskiego języka w Królestwie. W tym stanie rzeczy można było i należało korzystać z zasobów terminologii prawniczej i stylu biurowego nagromadzonych w Królestwie Polskim. Należało powołać z Warszawy ludzi zajmujących nawet wyższe stanowiska w Komisjach rządowych lub urzędach gubernialnych, którzy, z powodu wprowadzonej rusyfikacji, utracili swoje stanowiska. Takie zapożyczenie sił urzędowych przyniosłoby niewątpliwie korzyść Galicji, nie tylko pod względem języka urzędowego, ale i pod względem manipulacji biurowej.

To jednak nie nastąpiło. Stało się inaczej. Podobno pod kierunkiem M. Dzieduszyckiego, jak o tem pisze w swoich pamiętnikach Biliński, przyszło do skutku tworzenie urzędowego języka w Galicji. Tworzyli go faktycznie koncepcjenci i praktykanci koncepcjowi, z których nielieden był przedtem czasami Niemcem, czasami Czechem, aż w końcu, wobec zmienionych warunków powiedział o sobie: *denn ich bin eigentlich Pole*. Powstał w ten sposób język pod względem stylu i składni ociężały, w terminologii i słownictwie przesiąknięty germanizmami, pokaleczony dziwnymi nowotworami w rodzaju *wglądu*, a nawet *czeczimizmami* jak *pisemnie* w tedy gdy mówimy *piśmiennictwo*, a nie *pisemnictwo*. W tym stanie rzeczy, p. minister spraw wewnętrznych podjął bardzo szczęśliwą myśl, wydając swój okólnik do urzędów wojewódzkich w sprawie czystości języka. Uważamy toż za początek akcji, która powinna iść dalej. Przedewszystkiem, należałoby nie ograniczyć się pod tym względem na dwóch dzielnicach, ale rozszerzyć nakazy czystości językowej na całe państwo.

W b. Królestwie Polskim bowiem i wogóle w całej dzielnicy niegdys

rosyjskiej, pod wpływem przybyłych z Małopolski urzędników, język czynności urzędowych wzorowym wcale nie jest. Zbliżony jest do języka używanego w Galicji. I tutaj więc spotykamy „*pisemne*” zalecenia „*wglądu*”. Sprawa czystości językowej nie tylko w czynnościach urzędów niższych, ale i w rozporządzeniach władz naczelnych, a nawet w ustawodawczych aktach niepodległej Polski wymaga bardzo stanowczych i zawadniczych środków. Jednym z nich i to bardzo ważnym jest przypomnienie dawnej tradycji polskiej, spoczywającej dotychczas w Archiwum. W archiwach akt dawnych w Warszawie są akta urzędowe z niedawnej przeszłości Królestwa Kongresowego, z Księstwa Warszawskiego i z epoki Stanisława Augusta. W roku 1919 piszący te słowa zamierzał wydobyć z nich najważniejsze akta i wydać „*Polskie wzory czynności urzędowych*”. Powołanie do Wjnia stało się tej myśli na przeszkodzie. Sądzę, że myśi sama ułonaż w niepamięci nie powinna. Należałoby sięgnąć do warszawskich archiwów i tak pożądane wydawnictwo wzorów do skutku doprowadzić. Wydawnictwo tego rodzaju przyniesie może dobre rezultaty, pod względem czystości języka urzędowych czynności. Nietylko jednak pod tym względem. Może ono dać również cenne wskazówki i dla całego biegu i manipulacji urzędowej. Może ją uprościć i wpłynąć na przyspieszenie metod działania. Ody o to chodzi, to nasza dawna procedura urzędowa była bardzo sprawną. System jej był stanowczo lepszym od austriackiego, który dotąd nadaje ton naszym polskim urzędem.

Alfons Parczewski.

Niesamowite wydarzenia.

WARSZAWA, 27 VIII. (tel. w. Stowa) O niebawym wprost wypadku donoszą nam z Bydgoszczy. Właściciel dóbr Porębie p. Foltński wyprawił żonę z dziećmi na leśnisko, poczem sam przyjechał do Bydgoszczy, gdzie zamieszkał u kuzyna. W nocy zawzany do telefonu usłyszał wyraźnie głos żony, która prosiła: „przyjdź do dzieci, nie daj im płakać nad moim trupem”. Rano nadeszła wiadomość, że p. Foltńska zmarła na udar sercowe. Na leśniczówce gdzie mieszkała rodzina p. Foltńskiego niema telefonu. Przed śmiercią chora oświadczyła obecnym: „Dobrze byłoby zatelefonować do męża”. Wydarzenie to jest przedmiotem rozmów.

Wypadki na ulicy w Paryżu.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. Na przedmieściu Paryża Colombe nastąpiło zderzenie tramwaju z samochodem. 2 osoby zostały zabite, a 3 ranne.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. Na skrzyżowaniu ulic St. Germain-en-Laye zdarzyły się 4 samochody skutkiem czego 1 osoba została zabita, a 10 odniosło rany.

Samobójstwo wybitnego uczonego.

NOWY YORK, 29 VIII. PAT. Profesor Bertram Boltwood z uniwersytetu w Yale popełnił samobójstwo. Boltwood był międzynarodową sławą w dziedzinie pracy nad radioaktywnymi pierwiastkami i wynalazcą pierwiastka Jonium. Boltwoodowi zawładnęła uniwersytet w Yale utworzenie i znakomite urządzenie chemicznego laboratorium. Powody samobójstwa nieznane.

20 000 ton ziemi.

PARYŻ, 29 VIII. PAT. Le Matin donosi z Londynu, iż wskutek ostatnich deszczów obsunęło się pod Cromer w hrabstwie Norfolk 20 000 ton ziemi i piasku.

Lewin w Croydon.

LONDYN, 29 VIII. PAT. Lewin wyładował o godz. 15 min. 53 na aerodromie w Croydon.

Smiertelny wypadek w Liworno.

LIWORNO, 29 VIII. PAT. Ubiegłej nocy w koszarach 88 pułku piechoty zawalił się dach. 70-ciu żołnierzy zostało zranionych. Straż ogniowa i wojsko usunęły gruz, z pod których wydobyto dotychczas 3-ch zabitych i 24-ch rannych.

Sejm i Rząd.

Z posiedzenia Rady Ministrów

WARSZAWA, 29—8. PAT. Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu przyznała dodatkowe kredyty dla województwa śląskiego w sumie 7.550 000 złotych. Kredyty te częściowo przejdą przez budżet M-stwa Robót Publicznych, częściowo zaś przez budżet M-stwa Pracy i Op. Społecznej. Pożatem Rada Ministrów uchwaliła dodatkowe kredyty na budowę portu w Gdyni w sumie 3.780 000, jak również przyznała dodatkowe kredyty na odbudowę zniszczonych wskutek wybuchu pod Krakowem Witkowic; kredyty te wynoszą 628.340 złotych.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Kielcach.

WARSZAWA, 29 VIII. (tel. w. Stowa) M.n. Spraw Wewnętrznych rozwiązało Radę miejską w Kielcach. Czasowo funkcje Rady pełnić będzie Magistrat.

Audjencje u Min. Knolla.

WARSZAWA, 29 VIII. (tel. w. Stowa) W dniu dzisiejszym Min. Knoll przyjął na audjencji delegację oficerów marynarki amerykańskiej.

Nowy poseł Sowiecki w Warszawie.

WARSZAWA, 29-VIII. (tel. w. Stowa) Rząd Sowiecki ustalił ostatecznie kandydaturę posła sowieckiego w Warszawie, jakim będzie Dymitr Bogomolow, wyższy urzędnik Komisariatu Spraw Zagranicznych, b. zastępca Rozenholca w Londynie.

Kandydatura Bogomolowa jest kompromisową dla różnych czynników, prowadzących w Rosji do Sowieckiej walki o obsadę tej placówki, jako mającej duże znaczenie.

Rada Ministrów rozpatrzy sprawę akcji budowlanej.

WARSZAWA, 29 VIII. (tel. w. Stowa) Ministerstwo Skarbu przystąpiło do Przejądum Rady Ministrów szereg wniosków w sprawie projektowanej akcji budowlanej 1928—29 r. Wnioski te mają być rozpatrywane na jednym z najbliższych posiedzeń Rady.

Nowa afera czy prowokacja?

WARSZAWA 29 VIII. (tel. w. Stowa) Rybacy podczas polowu w okolicy Białej wyciągnęli sieć butelkę, w której znajdowała się kartka z napisem: „Jesteśmy porwane przez handlarzy żywym towarem, wiozą do Gdańska. Irena Typonicka, Marja Wierzbicka, 20 VIII 1927 r.” Władze wdrożyły śledztwo.

Ostatnie słowo gen. Żymierskiego.

WARSZAWA, 29 VIII. (tel. w. Stowa) Dż się wygłosił ostatnie słowo oskarżony, gen. Żymierski. Przemówienie trwało od 10 rano do 5 po poł. W przemówieniu tem gen. Żymierski, blady i wyczerpany podkreślił, że broni się, gdyż uważa za obowiązek bronić honoru żołnierskiego.

Stan zdrowia min. Zaleskiego poprawił się znacznie.

WARSZAWA, 29 VIII. (tel. w. Stowa) Jak się dowiadujemy, stan zdrowia ministra Zaleskiego poprawił się już o tyle, że nie jest wykluczony wyjazd p. Ministra na sesję Ligi Narodów wcześniej, niż to było zapowiadane.

Gościna amerykańskich oficerów marynarki w Warszawie.

WARSZAWA, 29 VIII. Pat. Dziś rano przybył do Warszawy w towarzystwie 9-ciu oficerów komander Richardson dowódca amerykańskich kontropepedowców, które wczoraj zawitowały do Gdyni. Oficerów amerykańskich powitał imieniem szefa kierownictwa marynarki komander-podporucznik Antonowicz. Oficerowie amerykańscy, którzy zamieszkali w hotelu „Polonia” udali się o godz. 10-ej do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi wizyt. Następnie złożyli wizyty pierwszemu wice-ministrowi spraw wojskowych gen. Konarzewskiemu, szefowi Sztabu Generalnego gen. Piskorzowi, szefowi marynarki wojennej komanderowi Swirskiemu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wreszcie posłowi Stanów Zjednoczonych Stetsonowi.

O godz. 13-ej min. 30 wice-minister spraw wojskowych gen. Konarzewski wydał na czesć oficerów amerykańskich śniadanie w hotelu „Polonia”. Po południu oficerowie amerykańscy zwiedzili Warszawę i Wilanów. O godz. 20-ej obiedzieli się na ich czesć obiad u posła Stanów Zjednoczonych Stetsona w obecności polskich oficerów armji i marynarki. O godz. 23-ej oficerowie amerykańscy wyjadą do Gdyni.

Znaczenie Związków b. wojskowych.

We wszystkich państwach Europy, w przedmku już czasie po ukończeniu wojny światowej, powstała dla byłych wojskowych konieczność tworzenia organizacji, które skupiałyby ich w swych szeregach obywateli — b. żołnierzy. Związki b. wojskowych w poszczególnych państwach z większym lub mniejszym powodzeniem rozwijały swą akcję, mając na widoku te lub inne korzyści czy zamiary.

Jak jednak poważne znaczenie posiada ten ruch, świadczy szybko rozwój organizacji byłych wojskowych nie tylko w granicach poszczególnych krajów, lecz i na gruncie międzynarodowym. W przedmku czasie widzimy uporządkowanie programów, ujednostajnienie typów organizacyjnych tych związków, oznajmienie o różnych państwach. Już w r. 1920 powstaje Związek Związków b. wojskowych Państw Alianckich (Federation Interallie des Amiciens Combattants FIDAC), który łączy organizacje b. wojskowych 9 państw sprzymierzonych: 1) Belgii, 2) Czechosłowacji, 3) Jugosławii, 4) Francji, 5) Polski, 6) Rumunii, 7) Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, 8) Wielkiej Brytanii, 9) Włoch. Organizacja, zjednoczone w FIDAC'u, zachowują zasady autonomiczne, tworząc jednocześnie potężną całość, mającą bardzo poważne widoki dalszego rozwoju.

W łonie F. I. D. A. C'u istnieją wielkie związki b. wojskowych, grające w życiu swych państw poważną i owocną rolę. Są to: American Legion (2,500,000 członków), British Legion (przeszło 1,000,000 członków), Asozjacja Italiana degli Combattanti (Legion włoski 1,000,000 członków), Union Federale (Związek b. wojskowych we Francji).

Polska wobec tych zorganizowanych jednostek państw innych, reprezentowana jest w F.I.D.A.C'u przez przedstawicieli z 8 odrębnych organizacji byłych wojskowych. Przed każdym kongresem F.I.D.A.C'u 10 mandatów przysługujących Polsce musi być dzielone pomiędzy związki b. wojskowych, zaś na Kongresach — w obliczu jednolitej opinii potężnych związków byłych wojskowych innych państw — polscy delegaci występują w charakterze reprezentantów odrębnych organizacji b. wojskowych. Zresztą dodać należy, iż te 8 organizacji b. wojskowych — są członkami F. I. D. A. C'u, a prócz tego szereg stowarzyszeń b. wojskowych w Polsce (a jest ich takich pono 17) nie należy do F. I. D. A. C'u.

O rozdrobieniu organizacji b. wojskowych w Polsce świadczyć może dostatecznie chociażby przykład, iż w jednym Wilnie istnieje 13 stowarzyszeń b. wojskowych. Taka jest sytuacja w Polsce, przy istnieniu w innych państwach zwartych, potężnych iłościwo, jednolitych organizacji b. wojskowych.

Organizacje b. wojskowych, zrzeszone w F.I.D.A.C'u, stoją na gruncie zasad statutu i tego związku. Dążą się one ująć w słowach następujących: F. I. D. A. C. dąży do zjednoczenia narodów przez związki b. wojskowych, bowiem żołnierze najłatwiej się rozumieją i najprędzej odczuwają wartość tych dążeń, gdyż oni właśnie najlepiej odczuli potworność niedawnej wojny.

F. I. D. A. C. ma cele ściśle pokojowe i nie dąży do szerzenia siłowego militarysty. Każdy kto odbył wielką wojnę rozumie, jak wygląda cała jej groza... Na kongresach F. I. D. A. C'u wyrażano niejednokrotnie przekonanie, iż harmonijna współpraca z rządami swych państw i wzmożenie wpływów w każdym państwie związków b. wojskowych dadzą niewątpliwie pożądane rezultaty w życiu społeczeństw, opartych o braterstwo broni i ścisłą łączność ze sobą.

F. I. D. A. C. dąży do rozszerzenia swego działanośc i przyciągnięcia do swego grona organizacji b. wojskowych reszty państw nie tylko Europy. Godzimy się, iż w Polsce mogło powstać szereg związków b. wojskowych, które są odbiciem historii i wyrazicielami tradycji różnych formacji, które dla walki o wolność ojczyzny w różnych czasach i różnych zakątkach świata tworzyły się. Lecz wspólnie ich wszystkich hasłem było służyć Ojczyźnie, z tych formacji powstała potężna Armia Polska. Organizacje byłych wojskowych zrzeszają wszak b. żołnierzy jednej Armii Polskiej i czas już po temu, aby stworzyli oni jednak potężny związek b. wojskowych.

Zbliża się tegoroczny termin Kongresu F. I. D. A. C'u... Niech więc wspólnym dążeniem b. wojskowych polskich będzie, aby na Kongresie już wszystkie związki b. wojskowych w Polsce były reprezentowane, lecz nie osobno, a przez wspólną delegację. Będzie to niezawodnie potężnym dowodem, iż konsolidacja państwowo-twórczej siły narodowej w Polsce nastąpiła.

Będzie to również dowodem dla tych, którzy chcieliby na krwi żołnierza polskiego zerwać, iż dbałość o honor i dobro Narodu w pierwszym rzędzie była i jest stałą troską najlepszych synów, Jego obrońców. Sądzić należy, iż praktyka z lat ubiegłych dobitnie wykazała, że praca związków b. wojskowych w Polsce rozwija się na realnych podstawach. W pracy tej jednak brak było zasadniczego momentu — konsolidacji.

W przedmku czasie być może będziemy mogli poświęcić jeszcze kilka porównań wspólnych celów i ideologii istniejących związków b. wojskowych polskich, a sążymy, że współpraca dla ich zrealizowania musi stać się ogólnym dążeniem członków tych organizacji. *Byli wojskowi.*

Wczorajsza „powódź” na Popławach.

Zerwanie tamy.

Wczoraj około godz. 1 po południu zdarzyła się nie tyle straszna, ile naprawdę niebywała w Wilnie katastrofa.

Przy ul. Subocz, mniej więcej koło nr. 16, w murach klasztoru o.o. Misjonarzy, wśród pięknych ogrodów położone stawy sztucznej hodowli ryb, bardzo wzorowo uprawianej przez zakonników. Stawy te leżą około 30 metrów ponad uliczkami przedmieścia Popławy. Co roku, na jesieni dokonywany jest połów ryb, przez spuszczenie wody drogą specjalnych rur odpływowych do Wilki. W dniu wczorajszym odpływ wody natrafił na pewien zator. Woda, gwałtownie powstrzymana, uderzyła w niższą część tamy, dawno już nie poprawianej i mocno nadwyróżonej, która naporu tego nie wytrzymała. Tama zerwana została na przestrzeni 5 metrów w szerz i około 4 metrów w wężz.

Wody zalewają zaułek Praczkarnia.

W ten sposób masy zebranej wody, z ogromną siłą runęły w dół ku położonemu w tym miejscu zaułkowi Praczkarnia. Na pierwszy ogień woszedł drewniany budynek, dom Dąwnarowicza (Praczkarnia 15). Wody z wściekłą siłą uderzyły weń rujując tylną ścianę. Następnie wytorowały sobie prawdziwą powódź, która zalała 16 parterowych mieszkań, na wysokości 1 metra. Zamieszkiwała tam przeważnie ludność biedna. Woda przyczyniła jej znaczne straty niszcząc sprzęty domowe. Jednakże niebezpieczeństwo groziło tylko dzieciom małym. Na szczęście ofiar ani w ludziach, ani też w inwentarzu żywym nie było. Początkowo wśród mieszkańców zapanowała nieopisana panika. Ludzie chwytali za rzeczy wynosili je z mieszkań, lub w przerażeniu uciekali na oślep. Trwało to krótko. Po pierwszym wrażeniu ochłonęli i jeśli się brać do celowego ratunku swego dobytku. Jednakże nieporównany chaos i rwetes nie uległ się, a przeciwnie wzmożł, z zupełnie innej przyczyny.

Półów... ryb.

Przyczyną nieopisanego tumultu, mieszkańców, głównie zaś uliczników, jaki powstał niebawem, były ryby. Nieraz obrzymie, piękne, sztucznie hodowane okazy, spłynęły masowo razem z wodą. Tłumy okolicznych

Bezpośrednia łączność telefoniczna z Sowiecami i Niemcami.

Jak wiadomo w wykonaniu umowy pocztowej zawartej ostatnio między Polską z jednej, a Sowiecami z drugiej strony, postanowiono w ostatnich dniach zaprowadzić komunikację telefoniczną w relacji Warszawa—Moskwa.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, że strony polski doprowadzono już do porządku wyznaczenie i zabezpieczenie linii telefonicznej do granicy.

Również i ze strony Sowieców prace te są na ukończeniu i niebawem pomieniona łączność telefoniczna będzie urzeczywistniona.

W myśl ostatnio zawartej konwencji, z dnem 5 września r. b. zaprowadzoną będzie również bezpośrednia komunikacja telefoniczna z Niemcami.

Z urzędów Wil. Dyrekcji Poczty i Telegr. wyznaczono narazie, jako urzędy, z których można będzie prowadzić rozmowy telefoniczne z miejscowościami, położonemi na obszarze Rzeszy niemieckiej—Bresz i Grodno.

Tajemniczy lot Lewina.

PARYŻ, 20.8. Pat. Dziś w południe przybył do aerodromu w Le Bourget Lewin i polecił wyprowadzić samolot „Miss Columbia” z hangaru oraz uruchomić motor. Lewin oświadczył, iż zamierza dokonać próby motoru nie wzbijając się w powietrze! Tymczasem o godz. 13 tej Lewin odleciał na swym samolocie. O godz. 14-tej min. 40 sygnalizowano z lotniska Le Bourget, iż widziano „Miss Columbia” o godz. 14-tej min. 5 nad Abbeville lecący w kierunku północnym. Paris Soir donosi, iż niezwłocznie po wzbiciu się w powietrze „Miss Columbia”, wyruszył w ślad za nią inny samolot.

Konferencja graniczna w sprawie wydania pp. Jabłońskiego i Piotrowskiego.

Na ostatniej konferencji granicznej w sprawie porwanych przez straż litewską 14 b. m. obywateli polskich nie osiągnięto ostatecznego rezultatu. Postanowiono, że władze litewskie powiadomią nasze władze administracyjne o dniu, w którym może się odbyć ostatnia i decydująca w tej sprawie konferencja. Wczoraj rano nadeszła wiadomość, że władze litewskie proszą o przybycie naszych przedstawicieli na godz. 3 po poł. Na miejsce udał się zast. Starosty p. M. Łukaszewicz w towarzystwie Komendanta policji powiatowej podk. Dubowskiego.

W dniu jutrzejszym podamy szczegóły.

Sensacyjne aresztowania w Nowogródzkim.

W związku z likwidacją na terenie Woj. Nowogródzkiego szereg tajnych organizacji, które były dalszym ciągiem akcji „Stramety”, dokonano szeregu aresztowań. Sensację wywołała wiadomość, że na jednej z dużych, węzłowych stacji kolejowych, aresztowano kilku kolejarzy, a wśród nich osoby zajmujące nieposłone stanowiska. Aresztowani oddawani znani byli policji politycznej jako podejrzani ruchu wywołanego wśród kolejarzy miejscowych, a jeden z nich podejrzany już był o dostarczanie wywiadów prasy odciennej informacji dotyczących kolejnictwa. Sądztwo w tej sprawie otoczone jest szorstką tajemniczością.

Napad bandytów na pociąg.

WARSZAWA, 29-VIII. PAT. Dn. 26 b. m. o godz. 22-jej na szlaku Wolbrom-Rabstzyn na linii Dęblin-Sierzemieszyce, banda nieznanych szocyfów dokonała zbrojnego napadu rabunkowego na przejeżdżający pociąg pośpieszno-towarowy. Bandyci w biegu przedostali się do jednego z wagonów, chcąc go obrać bować. Konduktor pociągu, Bernarda Michał, widząc to zatrzymał pociąg, przyczem osypyany został strzałami rewolwerowymi przez spłoszonych bandytów. Jedna z kul raniła go w prawą rękę. Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców napadu.

Wrażenia z inspekcji pogranicza. Przed kilkoma dniami pisaliśmy o pobycie w Wilnie dowódcy K. O. P. gen. Minkiewicza, który wraz z szefem sztabu ppk. Maruszewskim zwiedził pogranicze sowieckie (poczynać od Krasnego), łotewskie i litewskie. Celem tej podróży było przeprowadzenie inspekcji poszczególnych oddziałów, pełniących zmusną pracę na pograniczu. Całą tę podróż odbył gen. Minkiewicz autem, co dało mu możność zaznajomić się ze stanem dróg i mostów. Spoglądając poczynione przez p. Generała doprowadzenie do przekonania, że władze administracyjne zrobiły na tem polu b. dużo. Cały szereg dróg zostało doprowadzonych do porządku, pobudowano mosty, a nawet w miejscowościach, gdzie roztopły wiosenne u-niemozliwiły ruch kołowy, przeprowadzono bruki.

Przyjało to bardzo systematycznie ujawniającej się poprawie warunków ekonomicznych ludności nadgranicznej, która pomimo agitacji z wielu plebanji płynącej jest w stosunku do Państwa lojalną pomimo, że spada na nią ciężar w postaci przymusowych subsktorów—żołnierzy KOP., rozkwatowanych w prywatnych budynkach, bądź na podstawie dowolnych umów z ludnością, bądź też na drodze ustawy o zakwaterowaniu.

Tymczasem woda szybko ubywała spływając do pobliskiej Wilenki, a tam gdzie się była zatrzymała w piwnicach, wypompowała ją straż ognio-wa. Niebawem zjawiała się też i komisia władz miejskich. Jak ustalono, zniszczenie da się zredukować tylko do zawałonej ściany, uszkodzonych sprzętów domowych i t. d. Ogółem straty nie przewyższają około 15 tysięcy złotych. Kilka rodzin, które nie mogły powrócić do przemoczonych mieszkań, przyjętych zostało wraz z całym dobytkiem do murów klasztornych przez o. o. Misjonarzy.

Jak się dowiadujemy, porządek został już zupełnie wdrożony i dalsze niebezpieczeństwa niema. Z wypadku tego skrzyszał „Kurjer Wileński” ażeby wydać dodatek, który goniąc za nieodpowiednią sensacją podał wiadomości zupełnie z prawdą niezgodne. Czego to tam niema w tym dodatku!

Damy płynęły, „woda wszystko zmylała po drodze”; reporter „Kur. Wil.” widział nawet jak świnię, psy, koty i drób patrzyły nań białogłami oczyma z dachów „niesionych przez falę domków” i t. d. Wiadomości te wyszane są z palca, tak samo jak ten piorun, który miał rzekomo rozwalić kapliczkę przed kościołem Sw. Piotra.

Tu podkreślić należy wysoki stopień kultury żołnierzy, którzy swoim taktownem i serdecznem postępowaniem w stosunku do ludności umieli wytworzyć dobry sąsiedzki nastrój. Mimo wszystko, stan zakwaterowania żołnierzy jest zły i, jak słyszeliśmy, władze KOP-u poczyniły starania o uzyskanie znacznych sum na budowę strażnic wzdłuż granicy łotewskiej i litewskiej.

Robotą kulturalno-oświatową prowadzoną przez KOP. wpływa wydatnie na podnoszenie się poziomu kulturalnego wśród ludności, niestety zapuszczonemu dotychczas. Zamiast kulturalno-oświatowej pracy polskiej, spotykało się dotychczas tylko agitację wroga i rujnącą fundamenty Państwa.

Teraz jest już inaczej.

Pomoc siewna dla rolnictwa Małopolski Wschodniej.

WARSZAWA, 29.VIII. (tel. wł. towa) Rząd polski wyasygnował na pomoc kredytową dla drobnych rolników Małopolski Wschodniej sumę 2 milj. złot. Pożyczki wydawane będą przez pocztowe Kasy Oszczędnościowe.

Lot Londyn—Kolonja.

LONDYN, 29.VIII. PAT. Po trwającym niecałe 24 godziny pobycie w Anglii, lotnicy amerykańscy Broock i Schlee podjęli na samolocie Eride of Detroit lot do Kolonji.

Humanistyczne GIMNAZJUM Koedukacyjne FERDYNANDA WELERA

z prawami gimnazjów państwowych przy ul. Dąbrowskiego 5 w Wilnie. Aby umożliwić młodzieży, która ukończyła VII lub VIII klasę gimnazjum przyw. bez praw zdawane matury w polskim jez. wykład, przed komisją Egzaminacyjną Państwową, ustanowioną przez Kuratorium Okr. Szk. Wil., otwiera się klasa ósmą dla eksternów od dnia 1 IX 1927 r. Dyrektor Ferdynand Weler.

Czy JESTEŚ CZŁONKIEM Czerwonego Krzyża.

Humanistyczne GIMNAZJUM Koedukacyjne FERDYNANDA WELERA z prawami gimnazjów państwowych przy ul. Dąbrowskiego 5 w Wilnie. Aby umożliwić młodzieży, która ukończyła VII lub VIII klasę gimnazjum przyw. bez praw zdawane matury w polskim jez. wykład, przed komisją Egzaminacyjną Państwową, ustanowioną przez Kuratorium Okr. Szk. Wil., otwiera się klasa ósmą dla eksternów od dnia 1 IX 1927 r. Dyrektor Ferdynand Weler.

Od Administracji.

Prosimy naszych Sz. sz. Abonentów o łaskawe uregulowanie zaległych prenumerat, tudzież wnoszenie przedpłaty na SIERPIEŃ. Konto Czekowe Słowa P K O Nr. 80259

9) NA ŁOTWIE.

Ryska jarmala (akcent na pierwszej sylabie, zaś „u” należy wymawiać pośrednio między „i” i „o”) jest doskonałym punktem obserwacyjnym dla powzięcia wyobrażenia o wręcz ogromnej na Łotwie poczytności gazet. Pomyśleć tylko: w całym państwie wszystkiego milion ośmiokroćstotyśięcy ludności (tyle mniej więcej, co w jednym np. Wiedniu), a takiej łotewskiej, wychodzącej w Rydze gazety Jaunakas Sinas („Ostatnie Wiadomości”) rozchodzi się dziennie do stu tysięcy egzemplarzy! Numer o 12-tu stronicach nie jest rzadkością, a cena bardzo niska: sześć santymów.

A Jaunakas Sinas nie monopolizuje bynajmniej poczytności. Od strony Libawy coraz większe na wschód leryny zawojuje inna, też niezmiernie popularna gazeta łotewska: Kurzes Vards („Słowo Kurlandzkie”). Oba te dzienniki do niedawna jeszcze były na Łotwie bez konkurencji co do poczytności. Obecnie mają groźnego konkurenta, pchającego się naprzód przedewszystkiem iście amerykańską reklamą. Jest to dużego formatu i dużej objętości rveki, suto ilustrowany dziennik Pehdeja Brihd („Ostatnia chwila”). Przedewszystkiem informacyjne są wszystkie trzy organy, oba ryskie i libawski; wszystkie są umiarkowanie-lewicowe; Pehdeja Brihd tem się wyróżnia, że ciągnąc wyraznie ku zachodniej Europie wolne jest jednak od specyficznie filoniemieckiej orientacji, a względem Polski usposobione est — półki co — żywcizwie.

Zwróćmy dalej uwagę, że wychodzi w Rydze dziennik rosyjski Siewodnia, znakomicie redagowany, pod względem obfitości informacji tudzież ożywienia jeden z najwybitniejszych organów prasy europejskiej... tak, europejskiej! Dokoła gazety Siewodnia rosną wszystkie siły zastępcze pierwszorzędných przedwojennych petersburskich i moskiewskich dziennikarzy (bardzo wielu semickiego pochodzenia), którzy się do Rygi schronili. Niema gazety lepiej poinformowanej o wszystkim, co się w Rosji teraz dzieje. Niema dziwu, że Siewodnia, czytana przez wszystkich na Łotwie, zajmuje w tamtejszej prasie jedno z naczelnych miejsc. Wychodzi też w Rydze rosyjskie „Słowo”. Ryska niemiecka Rigasche Rundschau, aczkolwiek nie jest organem niemieckiego społeczeństwa na Łotwie, ma jednak sporą liczbę odbiorców, a jeszcze większą czytelników. Słowo łotewska prasa ma dokoła siebie groźnych współzawodników — a pomimo to aż zarządzo ogarnia i wstyd, że poczytności gazet polskich u nas w Polsce jakże daleko wlezie się za

mejsy. A specjalnie piję tą plotu-nówką do własnego mego, najdroższego Kraju. Obył raz przecie, zają-rzawszy za międzę do sąsiada, — po uszy zarumienił się... A od strawy «duchowej» do wszelkiej innej krok tylko. Kuchnia na Łotwie — nie ma zgola żadnych tradycji, a raczej tradycje ma niemieckie «wasserzupke». W Rydze, w Mitawie, w Libawie... a o Tukumie, Jakobsztaicie lub jakim innym Hasen-pocie nie mówmy wcale — nigdy francuskiej kuchni nie było. To tylko Niemcy przedwojenne potrafiły nawet zasłynąć... z francuskiej kuchni (Borchardt w Berlinie, Florie w Hamburgu etc. etc.). Osobliwie zaś na Ryskim strażdzie nie trzeba «lecieć na 2-łatowe», «urzędnicze» diners du jour. Chyba, że kto rzykuje żaczą i skończyć na pieczonem fiądze. Zaś à la carte kalkuluje się akurat dwa, a czasem i trzy razy drożej — a najczęściej i gorzej — niż w Wilnie. Ryski najparadniejszy «Mały Wöhrmann» nie stanowi, niestety, wyjątku. Tem milej, «najęść się» znakomitych czerstwi w Rydze a jeszcze piękniejszych malin na sztrandzie. Kto zas wraziłby na jeszcze subtelniejsze używanie, niech przespa-ceruje się po majorenhofskiej Jomas zebra mimo przepysznych kwiatów...za siałami sklepowymi. Rózyczka... 80 santimów, półtora złotego! Qui sy

frotte sy pique. Lecz — posiedźmy jeszcze chwileczkę za «dwulatowym», ekonomicznym obiadem. Fiądra smażona, kawalek gotowanego mięsa pod sosem całkiem fantastycznym, cienutkiej czarnej kawy fińzanka. Wypilo się butelkę limonady (70 santimów) i dało się «na piwo» 30 santimów. Ile? Obiad dwulatowy kosztował trzy łąty... czyli bez jakiegoś drobiazgu sześć złotych. Na kolację, najskromniejszą, — byle gdzie! Butelka piwa, chleb razowy, trochę masła, dwa plasterki sera szwajcarskiego, służące 30 sant. Il? Dwa łąty. Cztery złote. Oio czarne na białem, co dokumentalnie stwierdzone ile się przeciętnie płaci. Niech resztę tudzież wszelkie warjanty łaskawy czytelnik w duszy swej dopiewa. Wspomniałem o limonadzie. Limonada, Limonade gazeuse, o smaku cytrynowym lub malinowym, gra ogromną rolę na całej Łotwie. Jest to nieomal pendant do wczepotężnego piwa. Zalała Łotwę limonada — drakońska, nieubłagana, wyrażaona prohibicją. Łotwa jest su-ha, sucha, sucha... Płynąc po niej choćby strumieniami ma prawo tylko limonada. W innych krajach uchodzi limonada, mocno nagazowana, zaprawiona licho wie jakimi smakami, za specyfik wywołujący zgęła niepoż-



Hotel «Viecnica Jarmala» w Majorenhofie.

